

IN MEMORIAM

Prof. dr hab. Zdzisław Wajda (1927-2018)



17 kwietnia br. odszedł od nas profesor Zdzisław Wajda
– chirurg, rektor, nauczyciel i wychowawca pokoleń polskich chirurgów.

Rodzina Profesora poprosiła mnie o wygłoszenie kilku słów w trakcie uroczystości żałobnych. Przyjąłem to smutne i trudne wyróżnienie z poczuciem wyjątkowości chwili. Jako jeden z Jego uczniów, miałem zaszczyt przedstawić sylwetkę Profesora podczas uroczystości obchodów Jego 80 urodzin w 2007 r. W ubiegłym roku przyjechałem na 90 urodziny Profesora wprost z Afryki, po zakończonej misji humanitarnej. Zrezygnowałem z safari, bo okazja była wyjątkowa. Jest mi ciężko, bo jak daleko sięgam pamięcią i jak sadzę większość obecnych w kaplicy, Profesor był zawsze obecny. My, jego wychowankowie, uczniowie, współpracownicy, przyjaciele, dojrzewaliśmy zawodowo, stawaliśmy się samodzielni, awansowaliśmy w hierarchii akademickiej, obejmowaliśmy stanowiska ordynatorskie, wyjeżdżaliśmy za granicę, starzeliliśmy się, mieliśmy dzieci, niektórzy doczekali się wnuków, gru-



Profesor Zdzisław Wajda w trakcie operacji

bieli, łysieli etc., a Profesor zawsze był. I zawsze w doskonałej kondycji. Do szpitala, na dzień przed śmiercią zresztą również pojechał sam, nie pozwalając się w tym zastąpić Magdzie, swojej córce. Tak lubił prowadzić samochód. Los obdarzył Go darem długowieczności do tego stopnia, że kiedy przekazałem jednemu z kolegów informację o śmierci Profesora, odpisał – *To jest niemożliwe*.

Czynną karierę chirurgiczną zakończył w 1998 r. Miałem zaszczyt asystować Mu w ostatnim zabiegu. Kiedy zdejmował rękawiczki po odejściu od stołu, zadał nam, asystującym pytanie: – *I co ja teraz będę robił bez chirurgii*. Nie mieliśmy odwagi odpowiedzieć, ale życie bardzo szybko pokazało, że istnieje również życie poza salą operacyjną i szpitalem. Profesor znalazł czas wreszcie na zrealizowanie zamierzeń odkładanych przez lata, na później. Bardzo czynnie działał w gdańskim Klubie Dzentelmena, któremu przez pewien okres przewodniczył. Nauczał studentów w uczelni wyższej w Słupsku, działał w środowisku kapitanów żeglugi wielkiej. Napisał i wydał książki, m.in. o chirurgii akademickiej w powojennym Gdańsku, książkę o swoim Nauczycielu i Mistrzu – Profesorze Kieturakisie. Spisał również swoje przemyślenia o własnej drodze do i w chirurgii. Miał wreszcie plany, bardzo bliskie zrealizowania, wydania monografii o Szpitalu, w którym On i my pracowaliśmy, czyli Szpitalu na Śluzie, później też znanym jako Szpital na Kieturakisie, w nomenklaturze Uczelni znanym jako Państwowy Szpital Kliniczny Nr 3. Wydawało się nam, którzy byliśmy w ten projekt zaangażowani, że uda się rzecz sfinalizować za życia Profesora. Jeszcze tydzień przed śmiercią, rozmawialiśmy z Profesorem o tym, jak miałyby wyglądać promocja wydawnictwa. Mogę Państwa jednak zapewnić, że monografia ujrzy światło dzienne niebawem, bo sprawy zaszły daleko i zespół redakcyjno-wydawniczy dołoży wszelkich starań, przy jak sadzę, wydatnej pomocy Rektora, bo „Szpital na peryferiach” był zjawiskiem wyjątkowym w historii Uczelni.

Profesor Wajda był szefem wymagającym, wysoko stawiającym poprzeczkę, najpierw sobie, a potem swoim współpracownikom. Chorzy, Klinika – obowiązki zawsze musiały być załatwione. Nie musiał nam tego powtarzać, wiedzieliśmy. Nigdy nie sprawdzał naszej obecności w Klinice. Rano weryfikowała to obecność na sali operacyjnej, a nie niczemu



Uroczystość nadania prof. Zdzisławowi Wajdzie tytułu doktora honoris causa

niesłużące odprawy o świcie. Podobnie było już po zakończeniu zabiegów i wykonaniu obowiązków klinicznych oraz dydaktycznych. Szef znał wszystkich chorych, bo robił obchody codziennie. Czasem stosunkowo późno i niekoniecznie wymagał obecności wszystkich asystentów; rozumiał, że mogą mieć inne obowiązki.

Profesor Wajda pomagał, nie tylko chorym, ale również nam i naszym rodzinom, w sprawach nie tylko medycznych, również i tych życiowych. Pomagał pracownikom Kliniki i ich rodzinom, niejednokrotnie operując lub prosząc o pomoc chirurgów w całym kraju. Jeden Jego telefon rozwiązywał sprawę na odległość, nie tylko w obrębie Trójmiasta. *Mówi Wajda*, otwierało wszystkie drzwi, również te niemedyczne. Był znany i ceniony w świecie medycznym na długo zanim został wybrany na fotel rektora AMG. Zawsze powtarzał, że był przede wszystkim chirurgiem.

Uczył nas kultury klinicznej, którą również nazywał akademicką – traktowania z szacunkiem chorych i ich rodzin, kolegów i koleżanki, współpracowników. Wykorzystuję te wzorce do dzisiaj i jestem przekonany, że moi Koledzy również na co dzień z nich korzystają. Byliśmy w Polsce *tymi od Wajdy* i to był zawsze bardzo duży dla nas komplement.

Po zakończeniu pracy na stanowisku kierownika Kliniki i Rektora nadal interesował się losami zawodowymi, osobistymi, rozwojem naukowym czy życiem osobistym i nadal, jeśli była potrzeba, szedł z pomocą. Zdarzyło mi się kiedyś zwrócić z bardzo daleka do Profesora z prośbą o pomoc w rozwiązaniu problemów zdrowotnych jednego z przyjaciół Kliniki, który odnalazł mnie pracującego na równiku, w środku buszu, w Afryce Zachodniej. I wtedy też jeden telefon Szefa wystarczył, by znaleźć pomoc.

Odwiedzaliśmy Profesora w Sitnie, nad jeziorem, które było jego wyspą szczęścia. Uprawiał tam pomidory, z których

dorodności był dumny, a jednocześnie walczył z kretami, które przez lata niszczyły Jego ogród.

Profesor czynił plany na przyszłość. Myślał o odpowiedniej oprawie i stronie graficznej monografii o Szpitalu, nakładzie i o tym, kogo zaprosi na uroczystą promocję. Z całą pewnością nie poddawał się upływowi czasu. A obecność tak wielu ludzi w trakcie ostatniej drogi potwierdza, że był wybitnym chirurgiem, znakomitym lekarzem, dobrym nauczycielem akademickim i wychowawcą młodzieży chirurgicznej, a przede wszystkim dobrym i przyzwoitym człowiekiem.

Żegnamy Pana, Panie Profesorze, na tym ostatnim Pana dyżurze. Proszę odpoczywać już na tych zielonych połaciach, gdzie jest już lepiej i łatwiej.

Non omnis moriar.

Aleksander Stanek,
asystent, później adiunkt Profesora w latach 1983-1998



Profesor Zdzisław Wajda z dr Barbarą Kwiecińską w gabinecie